Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 gr.
Nr. 23 KRAKÓW, 8 CZERWCA 1930 R. ROK VI.

DZWON NIEDZIELNY

TRZCINY I DĘBY.

Na bagnistym, grząskim gruncie chętnie rosną trzciny, a kiedy przyjdzie choćby słaby podmuch wiatru kołyszą się na wszystkie strony i nisko chylą ku ziemi swoje puste głowy. Trzcinami są wewnątrz pustemi, więc się chwieją. Nikt też z trzciny nie stawia przyciesi domu — ani ich nie używa na podporę. Trzciny są słabe.



ZESŁANIE DUCHA ŚW.

Na bagnistym, moralnym gruncie naszych czasów rozmnożyły się trzciny niepomiernie, całe lasy widzimy słabych, chwiejnych trzcin.

Te trzciny chwiejne to katolicy strachliwi, tchórzliwi. Boją się własnego cienia. Są niby odważnymi wyznawcami Chrystusa, gdy ich nikt nie widzi, gdy ich wyznanie wiary nie kosztuje, gdy są wśród ludzi o zasadach katolickich. Ale niechno Chrystus zażąda od nich, by się śmiało w życiu do Niego przyznali, niechno wyznanie wiary narazi ich na straty, czy może na śmiech, niechno przez swoją wiarę staną się niepopularnymi, zawiodą się w swoich rachubach, niechno ktoś spyta ich wyraźnie i głośno: czyś i ty uczeń Chrystusa z Nazaretu? — wystraszą się i gotowi się wyprzysiąc Chrystusa, że Go nigdy nie znali, nigdy nie byli Jego uczniami. I wyprzysięgają się, jeśli nie słowami to uczynkami. — Są to katolicy-trzciny.

* * *

Na jędrnym, mocnym gruncie stoją twarde dęby. Wrośnięte korzeniami głęboko w ziemię urągają wichrom. Budować na nich można domy mocne i na podporę słabych to materjał jedyny. Dąb jest poszukiwany dla swojej mocy.

Spotkałem niedawno takiego dęba-katolika. Stanowisko społeczne zajmował wysokie, dość powiedzieć, że był

naczelnikiem nad tysiącami ludzi, wśród których były całe setki inteligentów. Przez jego ręce przelewały się miljony złotych. Wśród tysięcy, któremi rządził były setki trzcin słabych.

Wystarczy jeden przykład: Ma być poważna urzędowa konferencja, zeszło się wielu czarno ubranych panów wysokich rang. Czekają na nowomianowanego szefa. Wchodzi — zebrani powstają z głębokich, klubowych foteli. Szef wita ich wdzięcznym ukłonem. — Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus — pada z ust szefa. Wytworni panowie milczą — są wyraźnie zakłopotani — nikt ich jeszcze nigdy tak nie witał — nie wiedzą co odpowiedzieć.

— Panowie, jesteście zakłopotani, że was tak witam?

— Nie wiemy, co mamy panu na jego pozdrowienie odpowiedzieć.

— To proste, katolickie „Na wieki, wieków Amen". wszak jesteśmy katolikami.

— Tak, ... my wiemy, że się tak na to odpowiada, ale...

Ale nie wielu z katolików, zwłaszcza z tych wysoko postawionych katolików przywykło Chrystusa tak śmiało wyznawać.

Z czasem, odważny szef przyzwyczaił swoich współpracowników, że bez cienia wahania odpowiadali chórem: Na wieki wieków Amen, że sami innych tak pozdrawiali, że odbyli nawet wspólne rekolekcje, że postarali się o stałe niedzielne nabożeństwa dla swoich kolegów z zawodu. I pokazało się, że nic im się za to nie stało.

Jeden pełen Chrystusa dąb starczy na podporę dla wielu słabych, pustych trzcin. Bo dąb jest mocny.

* * *

W Zielone Święta prośmy gorąco Ducha św., byśmy byli katolikami — dębami.

Prośmy o dar męstwa!

Z liturgji uroczystości Zesłania Ducha Świętego.

Pan Jezus w dniu dzisiejszym spełnił obietnicę daną Apostołom w wieczerniku, że pośle im od Ojca Pocieszyciela, Ducha prawdy (por. Jan 15, 26). Pan Jezus „wstąpił nad wszystkie Niebiosa i siedząc po prawicy Boga Ojca, wylał w dniu dzisiejszym obiecanego Ducha Swiętego na synów Sobie przybranych" (Prefacja). I w niespotykanych kiedyindziej słowach daje następnie Prefacja dzisiejsza wyraz radości: „Przeto w pełnej radości wszystek świat po całej przestrzeni ziemi się weseli".

Radość wielka, bo „Duch Pański napełnił okrąg ziemi, alleluja" (Introit).

Ale to niewysłowione szczęście nie tylko Apostołom przypadło w udziale. Każdy z nas, jeśli tylko zechce, dostępuje tego samego szczęścia: „Czy nie wiecie", — pisze św. Paweł — „żeście kościołem Bożym, i że Duch Boży mieszka w was?... Czy nie wiecie, iż członki wasze są kościołem Ducha Swiętego, który w was jest" (1 Kor. 3, 16, 6, 19). I dodaje: „Sławcie i noście Boga w ciele waszem" (1 Kor. 6, 20).

Sławcie i noście Boga w ciele waszem. Sławić należy Boga, że Duch Swięty mieszka w nas; nosić możemy Boga w ciele, możemy dostąpić tego wielkiego szczęścia, ale by Bóg w nas mieszkał, trzeba z ciała swego, z duszy swej wyrzucić zło, grzech. I prosić trzeba, prosić Ducha Swiętego, by w nas mieszkał: „Przybądź, Duchu Swięty, a napełnij serca Twych wiernych: i zapal w nich ogień miłości Twojej" (Alleluja).

Niema i nie może być dla duszy ludzkiej milszego gościa, jak Duch Swięty:

„O najmilszy z gości,
Słodka serc radości,
Słodkie orzeźwienie.
W pracy tyś ochłodą,
W skwarze żywą wodą,
W płaczu utulenie" (Sekwencja).

Niema i nie może być dla duszy ludzkiej lepszego lekarza, lepszego wspomożyciela, jak Duch Swięty. Jesteś grzesznym, proś, a Duch Swięty uświęci cię. Jesteś oschłym w modlitwie, w pracy, proś, a Duch Swięty wleje w duszę twą zachętę. Jesteś znękanym nędzą życia, proś, a Duch Swięty uleczy twe serce. Nie możesz nagiąć się do pełnienia przykazań Boskich i kościelnych, proś, a Duch Swięty nagnie twój kark pod słodkie jarzmo, pod brzemię lekkie (por. Mat. 11, 30). Nie możesz serca swego uczynić czułem na nędzę bliźnich, proś, a Duch Swięty rozgrzeje twe serce miłością bliźniego. Nie możesz trafić co domu Ojca twego niebieskiego, proś, a Duch Swięty zaprowadzi cię.

Proś we wszystkiem Ducha Swiętego:

„Obmyj, co nie święte,
Oschłym wlej zachętę,
Ulecz serca ranę!
Nagnij, co jest harde,
Rozgrzej serca twarde,
Prowadź zabłąkane!" (Sekwencja).

Proś Ducha Swiętego, proś we wszystkiem, proś z pełnem zaufaniem, a Duch Swięty przyjdzie — i tak ci dobrze, tak ci błogo będzie. W duszy twej już tu na padole płaczu niebo się zacznie.

* * *

„Boże, któryś w dniu dzisiejszym serca wiernych światłem Ducha Swiętego napełnił,

dozwól nam w tymże Duchu poznać i pokochać to, co dobre i sprawiedliwe, i z niebieskich Jego pociech zawsze się weselić. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który z Tobą żyje i króluje w jedności tegoż Ducha Świętego, Bóg: po wszystkie wieki wieków". Amen.

F. Ecc.

Ewangelja na Uroczystość Zesłania Ducha św. (Jan 14, 23—31).

„Onego czasu mówił Jezus uczniom swoim: Jeśli mnie kto miłuje, będzie chował mowę moją; a Ojciec mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczynimy. Kto mnie nie miłuje, mów moich nie chowa. A mowę, którąście słyszeli, nie jest moja, ale tego, który mnie posłał, Ojca. Tom wam powiedział u was mieszkając. Lecz pocieszyciel, Duch Swięty, któregc Ojciec pośle w imię moje, on was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, cokolwiek bym wam powiedział. Pokój zostawiam wam. Pokój daję wam; nie jako dawa świat, ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze, ani się lęka. Słyszeliście, żem ja wam powiedział: Odchodzę i przychodzę do was. Gdybyście mnie miłowali, wżdybyście się radowali, iż idę do Ojca: bo Ojciec większy jest niżli ja. Już wiele z wami mówić nie będę. Albowiem idzie Książę świata tego, a we mnie nic niema. Ale iżby świat poznał, że miłuję Ojca, a jako mi Ojciec rozkazanie dał, tak czynię".

Kalendarz tygodniowy.

8	czerwca	niedziela Zielone Świątki
9	„	Poniedziałek świąteczny
10	„	wtorek Małgorzaty kr.
11	„	środa Barnaby ap. *(Suche dni)*
12	„	czwartek Jana
13	„	piątek Antoniego Pad. *(Suche dni)*
14	„	sobota Bazylego *(Suche dni)*

Do czego złe książki doprowadziły 15-nie dziewczę?

W miejscowości North Bay w Ameryce 15-letnia dziewczyna zabiła własną matkę za to, że ta nie pozwalała jej spacerować z pewnym młodzieńcem. Ojciec nieszczęśliwej dziewczyny, składając zeznania w urzędzie policyjnym, nie wahał się ani przez chwilę zaznaczyć, że głównym powodem tragedji były złe książki o sensacyjnej i awanturniczej treści, które młoda dziewczyna stale czytywała. Zastanawiając się nad tym smutnym wypadkiem organ Stolicy Apostolskiej „Osservatore Romano" pisze:

„Czytanie pewnych książek tak zepsuło wrażliwą uczuciowość 15 to letniego dziecka, że sądziło ono, iż miłość usprawiedliwia wszystko — również i zamordowanie matki. Od tego rodzaju lektury prowadzi logiczna droga do przestępstwa. I nie może być inaczej. Mamy tu rezultaty tej nadmiernej wolności, jaka pozostawiana jest młodzieży w wyborze książek. W tym wstrząsającym wypadku z czarnej kroniki tkwi straszliwe ostrzeżenie dla rodziców. Zbyt często jest się skłonnym zapominać, że młodzież, zgodnie z jej naturą, cechuje nadmierna wrażliwość na wszelkie wpływy. Literatura pewnego rodzaju jest właśnie szczególnie nieodpowiednia dla dusz młodzieńczych, ponieważ nie mają one sił do walki i do przeciwstawiania się żądzom, budzonym i podniecanym przez takie książki. Naturalnie, nie zawsze i nie wszyscy młodzi ludzie dochodzą do przestępstwa, jak owa dziewczyna amerykańska, ale już jest źle, gdy ich życie uczuciowe, intelektualne i moralne podlega zbrodniczym wpływom. Istnieje tylko jeden sposób przeciwdziałania fatalnym skutkom tej literatury: czuwanie nad młodzieżą i zapobieganie złu".

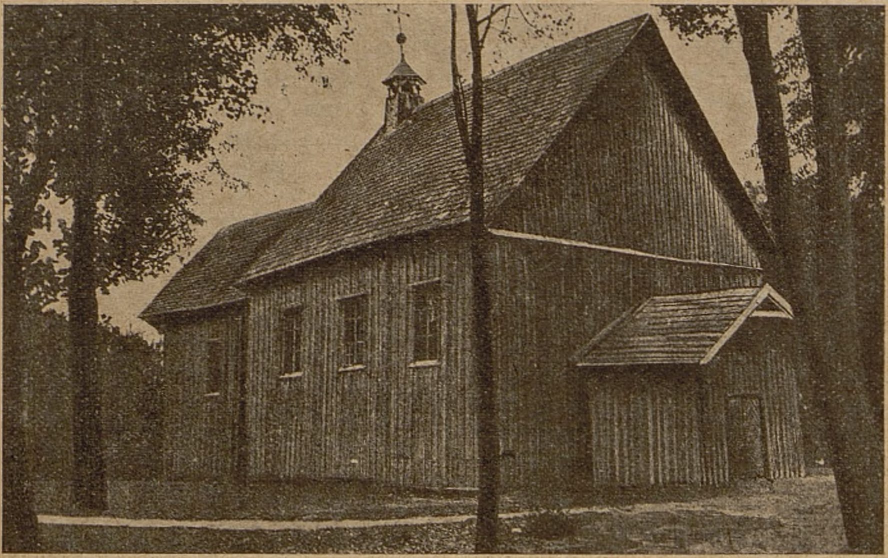
Jan Kochanowski.

(W 400-letnią rocznicę urodzin)

Cała Polska obchodzi w tym roku 400-letnią rocznicę urodzin Jana Kochanowskiego, pierszego prawdziwego poety polskiego. Tyle wieków, jak żył i pisał, a przecie dziś jeszcze posługujemy się jego wierszami, śpiewając psalmy na Nieszporach co niedzielę, dziś jeszcze w niepokoju i trwodze odmawiamy „Kto się w opiekę", choć wielu z nas może nawet nie wie, że ten śliczny i wzniosły przekład Psalmów Dawidowych, to dzieło Jana Kochanowskiego.

Już sześć wieków istniało państwo polskie, już pod drugą z kolei dynastją rozrosło się od morza do morza i zajmowało obszar dwa razy większy niż dzisiaj, a jeszcze nie miało piśmiennictwa w języku polskim, czyli polskiej literatury. Za Piastów mało kto umiał czytać, a pisać jeszcze mniej, za pierwszych Jagiellonów od odnowienia Akademji krakowskiej, zaczęła się nauka trochę szerzyć, ale o poezji jeszcze nie myślano. Jeżeli kto umiał wiersze składać, układał je po łacinie, nikomu nie przychodziło na myśl, żeby można pisać wiersze polskie lub wogóle książki polskie. Jedynie próbowano rymów w pierwszych pieśniach kościelnych, w legendach o świętych, ale te próby nieśmiałe były nieudolne. Dopiero Mikołaj Rej w połowie XVI w. zaczyna

pisać po polsku prozę i wierszem, ale ten wiersz jeszcze bardzo ciężki i niezgrabny. Wydoskonali ten wiersz, uczeni go pięknym młodszy o 25 lat od Reja Jan Kochanowski i w tym pierwszym polskim pięknym wierszu wyrazi tyle prześlicznych swych uczuć, opisów, opowiadań, w nim zamknie przekład Psalmów nieśmiertelnych, iż słusznie dostanie mu się zaszczytna nazwa Ojca poezji polskiej.



Stary kościół w Przytyku (diec. Sandomierska) miejsce zawarcia ślubu poety Jana Kochanowskiego z Czarnolasu.

Żył Kochanowski w czasach dla Polski bardzo szczęśliwych. Urodził się w r. 1530 za Zygmunta Starego a umarł za Stefana Batorego w r. 1584. Były to więc czasy największego rozkwitu i potęgi państwowej, a równocześnie wielkiego rozwoju umysłowego Polaków. W tym złotym, Zygmuntowskim XVI w. Polska uczy się i kształci gwałtownie, jakby chciała odrobić czas stracony. Już Polakom nie wystarcza sama akademja Jagiellońska, wyjeżdzają masowo za granicę do uniwersytetów włoskich i francuskich po naukę, którą za powrotem rozszerzają w kraju. A ten kraj jest zamożny, wolny od wielkich nieszczęść, wstrząsów, wojen, szczęśliwy, a więc pogodny i wesoły. Cała słoneczność i promienna pogoda tych czasów odbija się, jak w zwierciadle w utworach Kochanowskiego.

Urodził się Kochanowski we wsi Sycynie, w ziemi radomskiej. Rodziców miał bogobojnych i rozumnych. Wielki wpływ na niego miała matka, kobieta wielkiego charakteru i energji. Syn kochał ją bardzo i do końca życia czcił jej pamięć. Współcześni chwalili jej dowcip, który poeta po niej odziedziczył musiała go też prócz tego silnie ugruntować w wierze katolickiej, gdyż twardo stał przy niej całe życie, mimo szerzącej się w Polsce nauki Lutra. Był też głęboko religijny i odnosił się do Boga z dziecięcą ufnością i wdzięcznością, jak to widzimy w jego utworach.

Gdy miał lat 14 zapisał się na akademję w Krakowie. Długo tu nie bawił, ale wyjechał do Włoch do Padwy, gdzie z wielką pilnością przykładał się do nauk starożytnych, do łaciny i greki. Włochy były wtedy ogniskiem nauk, opartych o starożytność, co się nazywało humanizmem. Na starożytnych autorach rzymskich i greckich uczono się pięknego pisania i wysławiania, przeważnie po łacinie, ale równocześnie pisano już od dawna tam po włosku i w tym języku powstały wspaniałe dzieła poetyczne. Kochanowski poznał je i za tym przykładem zaczął próbować pisać po polsku, nierównie jednak więcej wierszy pisywał w Padwie po łacinie. Po kilkuletnim pobycie we Włoszech, udał się do Francji, do Paryża, gdzie również wysoko stały nauki i tam zobaczył to samo, co we Włoszech, że Francuzi pisują w swoim własnym języku. Nie ustawał więc w pisywaniu w rodzinnym języku i posłał stamtąd do Polski, jak mówi ładna legenda, jeden wiersz, już bardzo dobrze napisany, o wielkości Boga, zaczynający się od słów: Czego chcesz od nas, Panie, za Twe hojnie dary? Wiersz ten, odczytany na jakimś zjeździe szlachty, ogromne zrobił wrażenie. Zrozumieli wszyscy, że w Polsce powstał wielki poeta. Pięknie świadczy o religijnych jego uczuciach fakt, że tym pierwszym swoim doskonałym już wierszem składa hołd Bogu i wyraża Mu hołd i wdzięczność za ład i harmonję z jaką świat urządził.

Po śmierci ukochanej matki wraca do kraju młodzieńcem 27-letnim i dostaje w działach rodzinych połowę wsi Czarnolasu. Ale jeszcze nie osiądzie zaraz na wsi. Pociągnie go naprzód życie dworskie na dworach możnych panów i biskupów, wreszcie na królewskim, świetnym dworze Zygmunta Augusta. Spędził poeta na tej dworszczyźnie kilkanaście lat, nie ustając w pracy pisarskiej, ale, też i bawiąc się ochoczo, co się odbiło w małych, krótkich jego wierszykach, zwanych Fraszkami. Wesołego, wykształconego, dowcipnego poetę lubili wszyscy i chcieli go zatrzymać u siebie, ale on poczuł się zmęczonym takiem życiem gorączkowem, zapragnął ciszy i spokoju, przeniósł się na wieś i ożenił z siostrą swego przyjaciela Dorotą Podlodowską. Żonę kochał ogromnie i przeżył z nią w Czarnolesie ostatnie najszczęśliwsze lata życia. Zaj-

mował się pilnie gospodarstwem, pomnażał majątku, ale też nie przesłał pisać w tej ciszy i spokoju wiejskim i wtedy powstały najpiękniejsze jego dzieła. Gromem była dla niego śmierć ukochanej córeczki $2^2/_1$ letniej Urszuli. Ból swój wypłakał w ślicznych Trenach i zaczął coraz więcej myśleć o życiu przyszłem, które go miało połączyć z utraconem dzieckiem. W parę lat po śmierci Urszulki sam umarł 22 sierpnia 1584 nagle na apopleksję w Lublinie, gdzie pojechał wnieść skargę do króla za zabójstwo swego szwagra Podlodowskiego.

Zostawił wiele dzieł, najważniejsze to Fraszki, Pieśń o Sobótce, Pieśni, Psałterz, Treny i Odprawa posłów greckich. Fraszki, to jakby pamiętnik z całego życia. W drobnych, kilkuset wierszykach, najczęściej wesołych, opisuje różne ciekawe anegdotki.

Pieśń świętojańska o Sobótce, to opis Sobótki w 12 pieśniach, śpiewanych przez dziewczęta tańczące koło ogniska.

„Pieśni“ jest dużo i bardzo pięknych. Pisze w nich o Bogu, o miłości ku kobiecie, o ojczyźnie, którą kochał i rad był zachęcić rodaków, by dla niej chętnie mienie i życie poświęcali.

Gorącem uczuciem patrjotycznem odznacza się też pierwszy dramat polski: Odprawa posłów greckich. Wytyka w niem wady narodowe, kłótliwość na sejmach i prywatę i pragnie rozbudzić ducha rycerskiego w Polakach.

Najpiękniejszemi dziełami jest: Psałterz i Treny. Psałterz to prześliczny, wzniosły, choć niedosłowny, ale wiernie myśl oddający, przekład psalmów Dawidowych. Psałterz był ulubioną książką Polaków od kilku już wieków, tłómaczono go nieraz, ale nikt tak pięknie, jak Kochanowski. To też powitano go z wielką radością i do dziś dnia posługujemy się nim w kościele.

W Trenach, smutnych, a rzewnych, wyraził ból serca ojcowskiego po stracie Urszulki. W literaturze całego świata niema równie pięknego wyrażenia smutku i boleści. Opisuje w nich Urszulkę, jej śmierć przedwczesną, swój ból i żony, przyznaje, że się chciał zbuntować przeciw Bogu, ale wreszcie ukorzył się i pogodził z wolą Bożą.

Kochanowski był nietylko wielkim, z „Bożej łaski“ poetą, ale dobrym chrześcijaninem-katolikiem, gorącym obywatelem kraju, zawołanym gospodarzem, wzorowym synem, mężem i ojcem. Cnotę i dobre imię stawiał nad wszystkie inne dobra. Swego wielkiego, od Boga danego talentu nie zmarnował, ale użył na chwałę Bożą, obronę Kościoła, zachętę do cnoty, służbę Ojczyzny i każdej dobrej sprawy. Zachęcał on siebie i drugich.

„Służmy poczciwej sławie, a jako kto może niech ku pożytku dobra wspólnego pomoże! To był program jego życia, który ściśle wypełnił. A potem jeszcze: A jeśli komu droga otwarta do nieba, tym, co służą Ojczyźnie, wątpić nie potrzeba!

My też razem z nim ufamy, że za tę swoją „służbę“ dostał nagrodę od Boga w niebie.

T. Stafiej.

Idźmy razem.

Dużo się mówi o konieczności działania, o Akcji Katolickiej w teraźniejszych czasach wprost nadzwyczajnie ważnych na polu obrony religji, małżeństwa, wychowania religijnego dzieci w szkołach i t. p. Ale jakoś trochę źle stoi sprawa co do „jedności“ w działaniu. — A przecież to najważniejsza rzecz: ta „jedność“. —

Bo tylko mocno zwarte szeregi mogą iść do walki. Nie jeden czytelnik, który uczestniczył w wojnie wie to z doświadczenia, że jeżeli w szeregach nie panuje karność, posłuszeństwo, jeżeli luki powstaną — to źle — bo zawsze tam uderza nieprzyjaciel i ze skutkiem. Niestety nie próżne są te moje słowa. Z doświadczenia wiem,że w wielu Stowarzyszeniach, Sodalicjach i także w III. Zakonie są tarcia jeżeli nie otwarcie to potajemnie. Każden chce, aby jego zdanie, jego projekt został uznany jako najlepszy — i jest obraza jeżeli nie zostanie przyjęty. Jakoś niewielu ma na oku ogólne dobro, często zakradają się osobiste sympatje i antypatje. To utrudnia ogromnie wszelką rzeczywistą pracę. — Bo choćby ktoś był najgorliwszym, zapalonym dla świętej sprawy, jeżeli widzi te niezadowolone a czasem i kpiące miny innych — to ręce opadają.

A najgorsza ta niesolidarność między inteligencją a mniej wykształconymi członkami jednego i tego samego Stowarzyszenia. Inteligentna osoba wyobraża sobie często, że nie może iść razem z mniej wykształconymi — a odwrotnie w różnych zgromadzeniach jak np. w III. Zakonach uważają prostsze członki, osobę inteligentną jako intruza. Nie wiem dlaczego te duszyczki uważają, że III. Zakon to tylko dla nich — inteligentna osoba może mieć nawet głębsze zrozumienie, głębsze pragnienie udoskonalenia się tą drogą w życiu duchownem jednak trudno znajdzie zrozumienie.

I dlatego tak dużo osób z inteligencji obawia się tu wstąpić do III. Zakonu. Znam głęboko religijną osobę, która mnie w swoim czasie z wielkiem zdziwieniem pytała: „Jakto

do III. Zakonu chce pani wstąpić, co pani tam będzie robić między służącemi i prostaczkami?“ Połóżmy temu koniec!

Trzeba takich i owakich! Przecież i w klasztorach są wszystkie Siostrami chociaż jest I. i II .Chór! I tu powinna być tak samo. Wszyscy jesteśmy dziećmi jednego Ojca Niebieskiego, każdy czy inteligentny czy nie nazywa Matkę Najświętszą jednakowo „Matką“. Zrozumcie, że muszą być tacy, którzy wykształceniem swojem mogą kierować, prowadzić naprzód i trzeba ich pociągnąć do tego a nie odstraszyć; mówię to do prostych osób.

A odwrotnie niech żadna inteligentna osoba nie pogardza III. Zakonem albo innem jakiem Stowarzyszeniem dlatego, iż przeważna część członków jest prostaczkami. Do jednego Boga dążyć, do jednego celu tylko „Sprawę i chwałę Boga” i uświęcenie własnej duszy trzeba mieć na oku. Jedność — miłość wzajemna. — Miłujcie się — powiedział Pan Jezus — „Potem Was poznają, żeście uczniami Moimi“,

Zresztą przecież i między duchowieństwem kapłani są jedni mniej, drudzy więcej wykształceni — ale jednakowo piastują na rękach swoich Boże Dzieciątko. Wszyscy spełniają urząd kapłański.

I dopiero gdy tak szeregi walczących za sprawę Chrystusa Pana za Kościół św. będą miłością złączone, mogą uderzyć na wspólnego nieprzyjaciela, a ta walka kończy się zwycięstwem. Boże dopomóż!

Irena B. z III. Zak. św. Dom.

Kilka słów o powołaniu zakonnem.

Multi enim sunt vocati pauci-
vero electi s. Mat. XXII—14.

Kościół jest mistycznem Ciałem Chrystusa. W ciele są członki, przeznaczone do odpowiedniej działalności, również i w Kościele — między innemi zgromadzenia zakonne, z których jedne poświęcają się sprawom duszy, drugie — ciała.

Pan Jezus jest twórcą i rządcą Kościoła, czuwa ustawicznie, aby tenże był zaopatrzony w odpowiednich członków przez święte powołanie.

Powołanie do stanu zakonnego jest jedną z największych łask Bożych. Sw. Wawrzyniec Justiniani mówi: „po chrzcie świętym jest ono łaską największą, jaką Bóg może wyświadczyć“. „Gdyby ludzie zrozumieli szczęście zakonników — mówi św. Scholastyka — cały świat stałby się klasztorem“, a św. Magdalena de Pazzis dodaje „iż przez mury ludzie wdrapywaliby się do klasztorów“. Szczęśliwy zaiste — kto usłyszy głos Boży i pójdzie za nim.

Jednakże należy dokładnie badać siebie przez gorącą modlitwę, radę spowiednika, pobożnych osób, aby zrozumieć i pojąć, jaką Bóg wyznacza placówkę — jakie zgromadzenie — czy kontemplacyjne, czy też czynne.

Młodzież — to źrenica oka narodu, to arka, gdzie społeczeństwo składa swoją przyszłość, to cegiełka do budowy gmachu Ojczyzny.

Zgromadzeniem, które wyłącznie poświęca się wychowaniu młodzieży w duchu religijno-narodowym są Bracia Szkół Chrześcijańskich, których założycielem jest św. Jan de la Salle, liczy ono przeszło 17.000 członków, bujnie krzewi się w całym świecie.

Swięty i szczytny cel Zgromadzenia. Z a k o n n i k - n a u c z y c i e l s k ł a d a ś l u b y z a k o n n e, ś w i ę c e ń k a p ł a ń s k i c h n i e p r z y j m u j e, albowiem obowiązki kapłańskie byłyby przeszkodą w wypełnieniu obowiązku zakonnika-nauczyciela, jego zaś pragnieniem i ślubem wychowanie młodzieży na chwałę Boga, chlubę Kościoła, pożytek Ojczyzny.

Walka przeciw Bogu, — silnie wre na całej linji, wszystkie fronty zaatakowane. Wołajmy słowami Psalmisty: „Exsugat Deus et dissipentur inimici Eius“. ps. 67. „Niech powstanie Bóg, a niech się rozprószą nieprzyjaciele Jego“. Z pomocą Bożą walczmy. Do walki potrzebne wojsko.

Żołnierz długo ćwiczy się pod okiem znakomitego wodza zanim stanie do boju. Taką szkołą wojskową jest Zgromadzenie Braci Szkół Chrześcijańskich, gdzie wytrawni wodzowie — zakonnicy — nauczyciele, ćwiczą młodych rycerzy, aby nimi powiększyć szeregi walczących za dobrą sprawę. A więc do dzieła!

Szanowni rodzice — jeżeli syn słyszy wołanie Chrystusa Pana „pójdź za mną“, jeżeli czuje powołanie zakonne, cieszcie się i radujcie, snać Zbawiciel więcej was ukochał, skoro waszego syna wybiera sobie.

Wielebni X.X. proboszczowie i prefekci. Wy najlepiej odczuwacie opłakane dzisiejsze stosunki względem Boga i Kościoła. Wasze serca napełniają się bólem na myśl co jest i co będzie w niedalekiej przyszłości. Raczcie zapoznawać powierzoną sobie młodzież męską ze Zgromadzeniem Braci Szkół Chrześcijańskich, które wychowało tysiące dobrych katolików, uświęciło setki braci, a heroiczne poświęcenie św. Jana de la Salle z górą 250 lat święci swoje tryumfy.

Na polskiej ziemicy u stóp Jasnogórskiej Pani otwarta furta domu formacyjnego. — Tam kierujcie młodzieńców z powołaniem zakonnika-nauczyciela.

Wszelkich informacyj udziela *Dyrekcja Nowicjatu Zgrom. Braci Szkół Chrześc. w Częstochowie, ul. Pułaskiego 27.*

Patrjotyzm gdzie?

Są ludzie, którzy dużo i często o patrjotyźmie czyli o miłości ojczyzny rozprawiają, ale mało z miłości dla ojczyzny czynią.

Są jednakże ludzie, którzy mniej o miłości ojczyzny mówią, lecz więcej natomiast dla ojczyzny czynią.

Co czynią?

Kupując, kupują u katolików i u Polaków, a nie u żydów. Może nieco drożej płacą, ale te 5, czy 10 groszy więcej poświęcają dla ojczyzny.

Gdy kupują, patrzą, by towar był krajowy.

Jeżeli kupiec zachwala towar jako zagraniczny, wcale ich tem do kupna nie zachęca, ale przeciwnie odstrasza. Może być, że towar obcy lepszy, lecz krajowy milszy, bo nabyty z miłości dla ojczyzny. Zatem milsza koszula płócienna, niż jedwabna.

Jadąc koleją, nie patrzą, by się bez biletu przeszwarcować, lecz kupują go rzetelnie. Tego wymaga — myślą sobie — miłość ojczyzny.

Idąc do gospody na szklankę wina, nie żądają ani węgierskiego, ani francuskiego, ale krajowego, a więc owocowego. Może mniej smaczne się wydaje, ale gdzież patrjotyzm?

Tak samo szklanka okocimskiego lub żywieckiego, czy nie lepsza niż drogi kufel „pilznera“? Niech mówi, kto chce, że mu „pilzner“ najlepiej służy, jest to albo czcza wymówka, albo bezmyślność. W każdym razie nie patrjotyzm.

Przy torze kolejowym wielkiemi literami wypisano „Suchard“. Co to jest? Zachęta, byś kupował sucharki wiedeńskie. I kupujesz, bo są wszędzie, a nie pomyślisz sobie: „Czyżeśmy już takie niedołęgi, byśmy aż wiedeńskie sucharki kupować musieli? Czyż niema lepszych polskich?

Miłujący ojczyznę pójdzie na drugą i trzecią ulicę, a kupi sucharków swojskich.

Choremu patrjocie ani przez myśl nie przejdzie, by szukać zdrowia za granicą, albo za granicę jechać na wypoczynek letni, bo wie, że u nas jest dość źródeł leczniczych i dość uroczych miejscowości na wypoczynek. Co zaś mówią o pięknościach zagranicznych, lub taniości u cudzych, to wszystko blaga lub głupie przechwałki. Zatem mniej o ojczyźnie mówić, a natomiast więcej dla niej czynić!

Sposobności do tego nigdy i nigdzie nie brak. *P. Z.*

Związek Katol. Stow. Młodz. Męskiej.

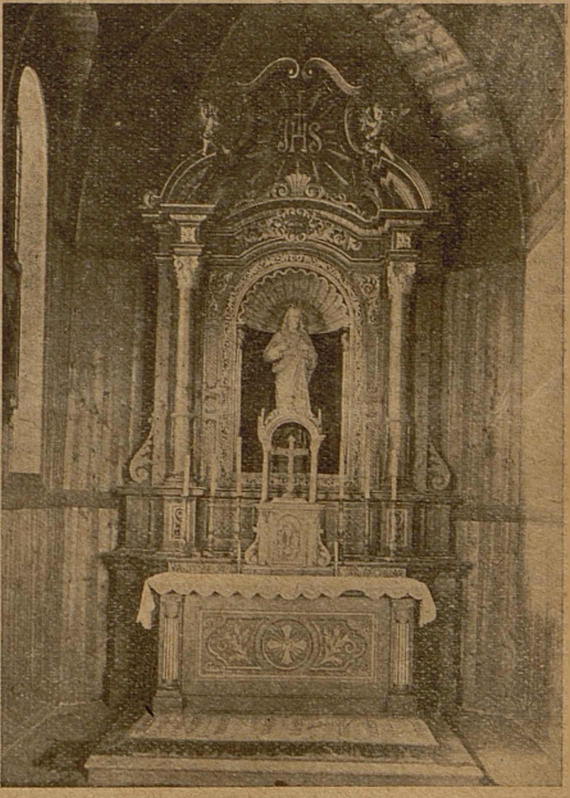
Zlot okręgowy w Białej Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej z powiatu Biała i Żywiec odbędzie się dn. 15 czerwca. O g. 9-tej uroczyste nabożeństwo w kościele parafjalnym. O g. 11-tej obrady w Domu Katolickim. O. g. 15-tej zawody sportowe, które zakończy rozdanie nagród o g. 18-tej. Wzywamy wszystkich druhów z powiatów Biała i Żywiec do stawienia się na zlot.

Ukryta Twórczość.

„Cudze chwalicie swego nie znacie, sami nie wiecie co posiadacie“.

Istnieją ludzie skromni, o niepospolitych zdolnościach, czy talentach, którzy jednak, wskutek swojej cichości są mało, a nawet zupełnie nieznani światu artystycznemu i społeczeństwu.

Do takich właśnie należy artysta — rzeźbiarz Andrzej Graca urodzony w Bustryku w r. 1881, były wychowanek państwowej szkoły zawod. przemysłu drzewnego w Zakopanem. Cichy ten, a utalentowany góral-rzeźbiarz w chwilach wolnych od pracy na roli

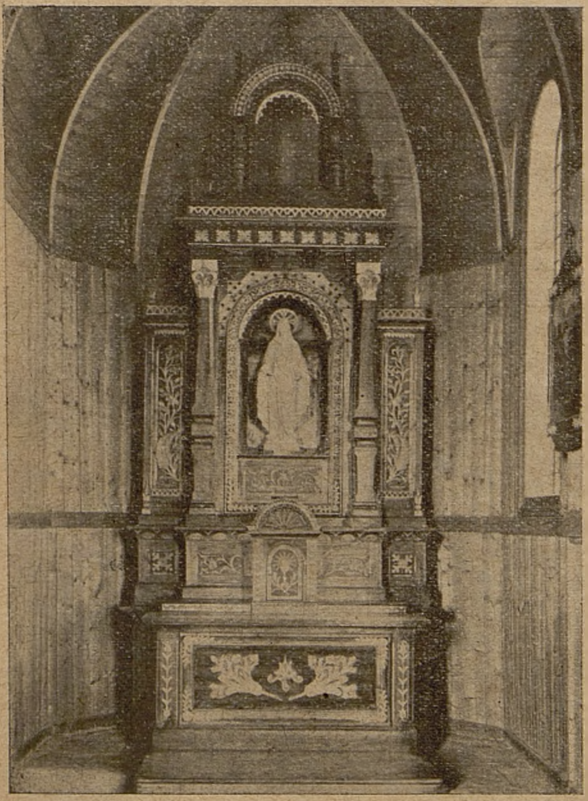


Ołtarz Serca P. Jezusa, praca rzeźbiarza Jędrzeja Gracy w kościele w Zubsuchem. (Fot. Ka—Es.)

poświęca się twórczości artystycznej, a dzieła jego świadczą o wielkim talencie i wyrobionej technice rzeźbiarskiej.

Prace Andrzeja Gracy można napotkać w wielu kościołach na Podhalu. I tak z pod ręki jego wyszły: w Zubsuchem-Zebie, w kościele jego projektu są dwa ołtarze: Matki Boskiej Niepok. Poczętej i Serca Pana Jezusa, oba w stylu barokowym, przepiękne i delikatne w ornamentyce, których fotografje dziś zamieszczamy. W Poroninie dłuta jego są również dwa ołtarze: św. Franciszka i św. Antoniego, w kaplicy w Podczerwonem, ołtarz Matki Boskiej Bolesnej w stylu romańskim.

Śliczną ambonę konfesjonały, buazerją, stalle, ławki, oraz całe wewnętrzne urządzenie, spotykamy w kościele w Białce Tatrzańskiej. W Barcicach, koło Starego Sącza, znajdują się wspaniałe jego figury ołtarzowe. Ostatnio wykonał p. A. Graca rzeźbę przedstawiającą Matkę Boską z Dzieciątkiem do muzeum na Bielanach pod Warszawą. Prócz pracy wyżej wspomnianych wykonuje meble i inne rzeźby-drobiazgi.



Ołtarz Najśw. Marji Panny, rzeźba Jędrzeja Gracy w kościele w Zubzuchem koło Zakopanego.
(Fot. Ka—Es.)

Szkicem powyższym chcemy przypomnieć szerszemu ogółowi społeczeństwa, że talenta są, że ludzie utalentowani i zdolni żyją, ale nie są należycie wyzyskani. Bo gdyby taki talent kształcić dalej, to człowiek ten stałby się może kiedyś genjuszem. Tymczasem żyje on sobie gdzieś za górami, w ciszy, w zapomnieniu, a zdolności jego są wykorzystywane tylko w obrębie Podhala.

Miejmy cześć i uznanie dla ludzi o cichej pracy! *M.*

Wszystko od Boga.

Od Boga poczynamy. Bóg początkiem wszemu,
Zato początku niemasz, ani końca Jemu;
On był jeszcze przed wieki, On dawnych ciem-
[nośc
Panowanie rozprószył mocą swej mądrości.
On ziemię wszystkorodną, On morze żeglowne,
On utwierdził na wieki niebo przecudowne
Dzień i noc —Jego sprawa i to światło wdzięczne
Niezgaszonego słońca i koło miesięczne.

On też i niebo natknął gwiazdami ślicznemi,
Aby ludziom znaczyły czasy biegi swemi;
Stąd wie oracz, kiedy ma rolę uprawiać;
Stąd wie, kiedy siać, albo nowy sad sprawować;

Stąd pogodę i wiatry i przyszły deszcz baczy,
Tymi znaki nas bowiem Bóg przestrzegać
[raczy,
Aby człowiek co w swojej pracy nie szkodował,
Ale owszem z uroku swego się radował.

Słusznie Go tedy zawdy naprzód wspominamy,
Słusznie chwalimy, bo stąd wszystko dobro
[mamy.
Miej cześć, Ojcze łaskawy, Ojcze dobrotliwy!
Ciebie chwalić powinien każdy człowiek żywy.

Jan Kochanowski.

Co nam piszą.

Budowa kaplicy we Włosani.

Do parafji Mogilańskiej (w powiecie Krakowskim) należy dość duża wieś Włosań, licząca przeszło 180 numerów domów. Mieszkańcy tej gminy mają bardzo daleko do kościoła parafjalnego w Mogilanach. Dlatego postanowili wybudować własny kościół parafjalny i utworzyć osobną parafję. Ponieważ obecnie są bardzo ciężkie czasy, dlatego chcą dążyć powoli do wytkniętego celu, a tymczasem zamierzają wybudować obszerną kaplicę, która byłaby już początkiem przyszłego kościoła parafjalnego. W tym celu zawiązał się obszerny Komitet budowy kaplicy we Włosani, na którego czele stanął ksiądz kanonik Józef Mazurek, proboszcz z Mogilan, a do którego wszedł p. Jan Świątek kierownik szkoły we Włosani jako sekretarz i tamtejsi gospodarze jako członkowie.

Komitet wybrał już prześliczny plac pod budowę kaplicy, rozpoczął gromadzić materjały budowlane jak: kamień, drzewo, piasek, glinę i t. p. Książę Metropolita Sapieha zwiedził plac budowy i pochwalił zamiar stawiania kaplicy. Miejscowa ludność z wielką radością i wdzięcznością powitała swego ukochanego Arcypasterza. Również i pan starosta krakowski G. Orłowski zainteresował się żywo budową kaplicy we Włosani i on przybył również niedawno do Włosani, oglądnął plac budowy i zezwolił komitetowi zbierać dowolne datki na budowę tej kaplicy w gminach powiatu krakowskiego.

Mieszkańcy gminy Włosani żywią nadzieję, że społeczeństwo polskie poprze ich szlachetne usiłowania i dopomoże im do budowy kaplicy.

Gdzie umieścić chłopców chcących poświęcić się stanowi kapłańskiemu?

Kolegjum OO. Karmelitów Bosych w Wadowicach, woj. Krakowskie, przyjmuje w tym roku uczniów do II kl. gimn.

Egzamin wstępny 1 lipca b. r. o godz. 8 rano.

Zgłaszać się należy przed dniem 20 czerwca, przynosząc lub przysyłając: metrykę, świadectwa szkolne, szkolną kartę zdrowia, świadectwo moralności od Ks. Proboszcza lub Ks. Katechety (Prefekta) i znaczek pocztowy na odpowiedź.

Warunki przyjęcia: 12—13 lat, zdrowie, zdolności do nauki, ukończona 1 kl. gimn. lub przynajmniej 5 kl. powsz., szczera wola poświęcenia się stanowi duchownemu w Karmelu.

Pensja miesięczna od 40 zł. wzwyż.

O. Jacek — Prefekt.

Pierwsza i ostatnia Komunja św. w więzieniu.

(przekład z francuskiego)

Było to w r. 1793 w najstraszniejszym okresie rewolucji francuskiej. Jakie okropne wyprawiano widowiska, jakich zbrodni dopuszczano się wtedy w Paryżu, gdzie była moja kolebka, o tem wolę zamilczeć. Ojciec mój, będąc szlachcicem, został ogłoszony banitą, wygnańcem, i ratował się ucieczką zagranicę. Gdy się obudziłam pewnego ranka, opowiedział mi wierny nasz sługa Jan, że matka moja, jako żona zbiega, a więc podejrzana, została o świcie pojmana i w nieludzki, brutalny sposób zawleczona do więzienia.

Po tysiącznych prośbach i zabiegach pozwolono mi ją odwiedzić. Blada i zmieniona przycisnęła mnie do serca a potem rzekła:

— Największą radością byłoby dla mnie, gdybym mogła widzieć, żeś przystąpiła do Komunji św. Masz lat 12, jesteś już rozumna, a także należycie przygotowana. Widzisz, Juleczko, jeżeli człowiek przystąpi dobrze i godnie do pierwszej Komunji św., to jest zabezpieczony i wzmocniony na całe życie i ma zadatek na wieczność. Tej nocy powzięłam plan osobliwy. Oby się tylko dał wykonać! Oto znam jednego staruszka kanonika przy kościele Notre Dame; wiek i ułomność nie pozwoliły mu się wydalić z kraju. A może oszczędzono 80-letniego starca, jako nieszkodliwego, lub może z powodu ubóstwa nie został oskarżony. Jest on dalekim naszym krewnym i za lepszych czasów widywaliśmy się niekiedy. Powiedz więc Janowi, aby dziś jeszcze dowiedział się potajemnie czy kapłan ten żyje jeszcze w swem ubogiem mieszkaniu; potem pójdziesz do niego, pozdrowisz go odemnie i poprosisz, aby cię jak najprędzej, jeszcze przed moją śmiercią przypuścił do pierwszej Komunji św.

Jakoś złożyło się, że stary kanonik, nazwiskiem Caron, dotąd był jeszcze wolny, pomimo okrutnego prześladowania księży. Widzę jeszcze łzy, spływające po zmarszczonych jego policzkach, gdym wymieniła moje nazwisko, wyraziła mu pozdrowienie, i prośbę mej nieszczęśliwej matki.

— Moje dziecko! Twoją matkę znałem dobrze — odparł starzec. — Była to święta osoba. Nie mogę odmówić jej, ani tobie łaski, o którą prosicie.

Po namyśle mówił dalej:

— Matka dostatecznie cię pouczyła i przygotowała. Stosunki są niezwykłe, jesteśmy jak owi pierwsi chrześcijanie w katakumbach, musimy więc tak postępować, jak oni w czasie prześladowania. A więc wyspowiadaj się szczerze i przyjdź jutro wczas rano, wtedy powiem, co dalej czynić.

Dnia następnego, stosownie do jego rozkazu, wczas rano zjawiłam się wraz z poczciwym Janem. Czcigodny starzec odprawił przy pomocy starego służącego Mszę św., podczas której konsekrował Komunję św.

— Dziecko moje! — rzekł potem do mnie łagodnym i poważnym głosem — masz spełnić wielkie i wzniosłe posłannictwo. Czyż nie czytałaś, jak w czasach prześladowania Kościoła w pierwszych wiekach chrześcijaństwa kapłani powierzali chłopcu Tarcyzjuszowi i innym dzieciom przenoszenie Komunji św. dla męczenników przebywających w więzieniu?

— Masz spełnić to samo zadanie. Ten korporał zawiera dwie konsekrowane Hostje. Powie-

WALERY ŁOZINSKI

CZARNY MATWIJ

73 Powieść z życia ludu górskiego.

Ścieżka, po której stąpali podróżni, załamywała się już po raz ostatni i odtąd prosto sznurkiem prowadziła do niebezpiecznego przesmyku u szczytu.

Na niebie tymczasem prawdziwie, jak w jesieni nowa zaczęła zachodzić zmiana.

Niedawno tak chmurne i posępne rozjaśniło się było zupełnie przed chwilą, księżyc świecił w najsilniejszym swym blasku, a jedna gwiazda po drugiej wychylały się z za mgły.

Lecz nagle na wschodzie jakaś czarna jak węgiel wystąpiła smuga, a rosnąc i olbrzymiejąc co chwila, zalewała coraz większy obszar nieba. Mnóstwo gwiazdek znikło już pod jej nieprzebitym kirem, a sam księżyc i reszta gwiazd bladły na jej zbliżenie jakby ze strachu.

Matwij podniósł głowę do góry i z niezadowoleniem pokiwał głową.

— Ledwie będziem mieli czas przejść przez debrę, — mruknął, — znowu się chmurzy.

A i ten wiatr przeraźliwy, co z takim dzikim hukiem mknął pomiędzy wąwozy, kiedy obadwaj wędrowcy schodzili z Wilczej szczęki, zawył z podwójną siłą na nowo i z takim jakimś rozdzierającym ucho jękiem i piskiem zakręcił się tam dalej w Sołtysim wąwozie, że można go było wziąć naprawdę za jakąś muzykę czartowską.

Lajos zadrżał od stóp do głowy i z przestrachem wypatrzył się na swego towarzysza.

Matwij przystanął na miejscu i wyciągnął jeden palec w górę.

— Poczekajcie, — przemówił głucho, — zaraz się tu odezwie i mój puhacz towarzysz... Jego w takich chwilach nie braknie nigdy...

W milczeniu słuchali obydwaj.

Dziki poświst wiatru ustał na krótki moment, a tuż zaraz ozwał się ten przeraźliwy wrzask puhacza, który od samej Wilczej szczęki towarzyszył naszym wędrowcom.

Złowrogi wrzask puhacza ma w sobie coś przej-

rzam go tobie. Oczyszczona z grzechów przez Sakrament pokuty, zaniesiesz go matce na piersiach do więzienia. Niebezpieczeństwo, wskazana i niezbędna ostrożność, jako też wiek mój sędziwy nie pozwalają mi tobie towarzyszyć. Ale wiesz pewnie że, aż do wieków średnich dawano mężczyznom Komunję św. na dłoń, a kobietom na lnianą chustkę, poczem sami zanosili ją sobie do ust do spożycia. Tak i wy uczyńcie. Polecisz matce, aby wzbudziła akt doskonałego żalu. Po wspólnej modlitwie niech matka otworzy korporał, najpierw tobie poda Komunję św. a potem niech sama spożyje Ciało Pańskie. Następnie korporał spalisz.

Mąż Boży pobłogosławił mię i wyszłam. Zdawało mi się, że niosę ogień, który mi piersi rozgrzewa, i mimo woli przyszły mi na myśl słowa dwóch uczniów z Emaus: „Czyż nie pałało serce nasze w bliskości Jezusa?“ — Upłynęło 68 lat od tego czasu, gdym piastowała Chrystusa Pana, a jeszcze dzisiaj czuję niepojętą rozkosz w sercu.

Nie czułam trwogi, modliłam się całą drogę i zdawało mi się, że mam skrzydła u ramion i śpiewam z anielskiemi chórami.

Żona dozorcy więzienia wpuściła mnie, nie robiąc trudności, i pozostawiła nas sam na sam: wiedziała, że to już poraz ostatni.

Matka była nad wyraz szczęśliwa i wdzięczna zacnemu kapłanowi. Zdawało się, że jest uniesiona zachwytem, usta jej wymawiały niebiańskie, anielskie słowa. Wobec tego nastroju jej duszy nie mogłam się zdobyć ani na jedną łzę, ani na jedno westchnienie. Padłszy na kolana, składałyśmy hołdy obecnemu przed nami Zbawicielowi. W najgłębszej pokorze wzbudziła matka akt żalu za grzechy, potem płomienne akty wiary, uwielbienia, pragnienia, miłości i dziękczynienia. Potem kazała mi odmówić wszystkie modlitwy, jakie umiałam na pamięć, wreszcie podała mi z korporału pierwszą Komunję św., a po mnie sama przyjęła Sakrament ołtarza.

Przedziwne nabożeństwo! Jakaż to święta pierwsza i ostatnia Komunja św.! — Aniołowie niebiescy nawet mogli nam, matce i córce zazdrościć szczęścia. Jakież to błogie, wzniosłe i niezatarte wspomnienie!

Gdym nazajutrz chciała matkę odwiedzić, nie wpuściła mnie dozorczyni, kazała przyjść na drugi tydzień. Pospieszyłam więc z Janem do starego kanonika. Staruszek poszeptał coś z naszym wiernym sługą, potem wziął mnie za rękę, poprowadził do okna i pokazując niebo, rzekł wzruszony: „Dziecko drogie, matka twoja przebywa już w niebie między aniołami; stamtąd chroni cię i spogląda na ciebie“.

mującego do głębi, kiedy go słyszymy w pogodną noc letnią w towarzystwie ludzi i wśród zaludnionych budynków, o ile straszniejszym musiał się wydać w tej odludnej ustroni, gdzie każdy ton w głośne i przeciągłe łamał się echa i niejako jeszcze straszniejszy wywołał wtór.

Matwij zaśmiał się dziko.

— A co, mówiłem wam, — rzekł, — mojego towarzysza nie braknie nigdy... my znamy się dobrze... Wrzeszcz, wrzeszcz, piekielny puhaczu!... tyś jeden wytrwał przy mnie lat kilkanaście...

Jakby zrozumiał te słowa puhacz, bo tuż zaraz zawrzeszczał jeszcze okropniej niż pierwszym razem, a ostatnie jego tony zmieszały się z poświstem nowego prądu wiatru, który zda się powstawał na szczycie debry i z szalonym zamachem rzucał się w dół ku strumykowi.

Matwij przycisnął pięść do czoła i stał milczący, nieruchomy, jak nieżywy.

Młody lekarz wzdrygnął się na całem ciele i z rodzajem zabobonnego przestrachu powiódł dokoła oczyma.

— To szczególna, to niepojęta, — mruknął sam do siebie.

A potem chwycił nagle za zamię swego przewodnika i zawołał:

— Pójdźmy, pójdźmy, Matwiju, tu możnaby stracić zmysły... mnie jakiś dziwny omamił szał... zdaje mi się, że to miejsce... taką noc... taki sam wrzask puhacza poznałem już raz w życiu mojem i to tak niedawno... jakby wczoraj dopiero...

Matwij kiwnął głową i nic nie odpowiedział na razie, dopiero kiedy ten szalony prąd wiatru złamał i zgubił się gdzieś w Sołtysim wąwozie, obrócił się ku Lajosowi i wpatrzył się nań oczyma, w których wyraźnie malowało się wzruszenie.

— Wy tam macie na Węgrzech rodzinę? — przemówił.

Lajos uśmiechnął się z goryczą.

— Ja rodzinę! — odrzekł ponuro, — nie mam jej teraz i tak jakbym jej nie miał nigdy.

— Jakto?

— Wychowałem się i urosłem u obcych ludzi... *C. d. n.*

Co słychać w świecie katolickim.

Gdzie się znajdują relikwje św. Augustyna?

Gdy św. Augustyn umierał w dn. 28 sierpnia 430 r., jego miasto biskupie Hippo znajdowało się w zamęcie walk wojennych, wobec czego śmiertelne szczątki wielkiego Doktora Łaski zostały pochowane w wielkim pośpiechu. Wandale, uciekający biskupi i księża zabrali około r. 484 ciało św. Augustyna do Sardynji. Stamtąd król Longobardów Lutprand przewiózł je do Pawji, gdzie zostało złożone we w spaniałym kościele San Pietro w Ciel d'Oro. W czasie wojny miast północno-włoskich z cesarzem niemieckim w r. 1191 zwłoki Świętego umieszczono w potrójnej trumnie z ołowiu i marmuru, zaopatrując ją w napis z imieniem wielkiego syna św. Moniki, i wmurowano w jeden z węgłów krypty kościelnej.

Z biegiem wieków pamięć o miejscu, gdzie spoczywały relikwje, zaginęła i sarkofag Świętego został odnaleziony dopiero w roku 1695 przy przebudowie krypty. Wówczas między kanonikami i eremitami św. Augustyna powstał długoletni spór co do autentyczności tego odkrycia, która po szczegółowych badaniach została potwierdzona ostatecznie w r. 1729 przez biskupa z Pawji. Uznał ją również Papież Benedykt XIII. W kilka lat później augustjanie przenieśli szczątki Świętego Autora »Wyznań« we wspaniałym relikwiarzu do głównego ołtarza kościoła augustjańskiego. Stamtąd przewieziono je do katedry i dopiero 7-go października 1900 r. zwrócono je ponownie odrestaurowanemu kościołowi augustjanów San Pietro w Ciel d'Oro. Tym razem relikwjarz niesiony był przez czterech biskupów z zakonu augustjanów w uroczystej procesji i w obecności wielu kardynałów. Leon XIII wydał specjalny dekret z tego powodu i napisał wzruszający wiersz ku czci św. Ojca Kościoła, wiersz, który zdobi dziś tablicę marmurową po prawej stronie głównego ołtarza w kościele San Pietro w Ciel d'Oro.

Uroczystości ku czci męczenników angielskich.

W pierwszej połowie maja rb. katolicka Anglja obchodziła uroczystość ku czci swoich męczenników. Arcybiskup Westminsteru, kardynał Bourne, w kazaniu wielkanocnem podkreślił znaczenie tych męczenników dla katolicyzmu angielskiego i wskazał na ich stosunek do państwa. Przez długi czas — mówił kardynał — Kościół katolicki w Anglji zdawał się być ugodzony śmiertelnie. Używano wszelkich środków ludzkich, na jakie tylko mogła się zdobyć straszliwa wynalazczość, posługiwano się niesłychanem okrucieństwem, by zniszczyć Mszę św., która jest istotnym elementem nabożeństwa w Kościele katolickim, i by zerwać łączność katolików angielskich ze Stolicą Apostolską. Uratowała go ofiara z krwi serdecznej bohaterskich mężów, którzy, jak żadni inni odznaczali się niezłomną wiernością i lojalnością względem kraju i jego interesów, a mimo to byli wyszydzani i prześladowani, jak zdrajcy. Przypomnienie tego jest rzeczą konieczną, ponieważ ciągle jeszcze wśród protestantów znajdują się ludzie, którzy nie wahają się powtarzać dawnego oszczerstwa, że ci dzielni Anglicy, zmarli nie jako męczennicy, lecz jako zdrajcy swej ojczyzny.

Nowi Przełożeni OO. Karmelitów Bosych w Polsce.

W dniach od 9 — 14 maja odbyła się w krakowskim konwencie Kapituła prowincjonalna. Dokonano na niej wyboru nowych przełożonych zakonnych na trzy lata. Prowincjałem został O. Tomasz od N. Serca Marji.

Definitorem I: O. Andrzej od Jezusa.
„ II: O. Ireneusz od Najśw. Marji P.
„ III: O. Marek od Dzieciątka Jezus.
„ IV: O. Franciszek od Dzieciątka Jezus.
Przeorami w Krakowie O. Józef, redaktor »Głosu Karmelu«.
„ w Czernej: O. Alfons od Ducha św.
„ w Wadowicach: O. Sylwester od św. Elizeusza.
Przełożonym-Wikarym w Lublinie: O. Andrzej od Jezusa.

Grzywna za przekleństwa i bluźnierstwa.

W związku z ukaraniem trzech mężczyzn z Toskańskiego miasta Pistoja, którzy z powodu przekroczenia prawa o zakazie przeklinania i rzucania bluźnierstw, mają zapłacić po 200 lir grzywny, »Oservatore Romano« czyni następującą trafną uwagę:

»Jeżeli odtąd przekroczenia tego prawa będą karane w ten sposób, to w krótkim czasie państwo posiądzie takie środki, że spłaci długi wewnętrzne i zewnętrzne, będzie w stanie znieść wszelkie podatki i jeszcze będzie miało dość pieniędzy, by wesprzeć bezrobocznych i dać im możność pracy«.

Działalność duszpasterska wśród marynarzy australijskich.

Instytut braci od św. Wincentego à Paulo w Sydney prowadzi troskliwą działalność duszpasterską wśród marynarzy australijskich. W ciągu 1929 r. duchową obsługę otrzymało 13,710 marynarzy. Pracę apostolską wykonano na 318 okrętach; objęła ona 4,713 marynarzy katolickich.

Doroczny kongres katolickich kolejarzy francuskich.

W dniach 3 i 4 maja rb. odbył się w Paryżu 10-ty doroczny kongres Federacji syndykatów zawodowych kolejarzy chrześcijańskich (Fédération des syndicats professionels des cheminots chrétiens). Przybyło 300 delegatów, reprezentujących syndykaty wszystkich francuskich sieci kolejowych. Kongres zajmował się sprawami zawodowemi. Powzięte rezolucje delegacja przedłożyła ministrowi robót publicznych. Ze złożonego na zjeździe sprawozdania wynika, że w ciągu ubiegłego roku utworzonych zostało 50 nowych syndykatów i że liczba członków organizacji wzrosła o całą jedną trzecią.

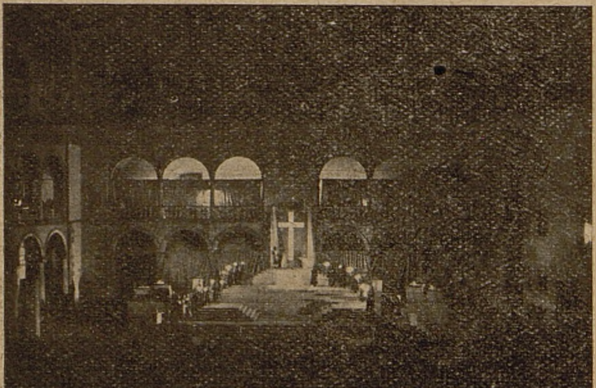
Dnia 2-go maja rb. Ojciec św. przyjął na specjalnej audjencji, p. Paul Barbe'a, wiceprezydenta francuskiej Federacji kolejarzy katolickich, liczącej przeszło 60.000 członków.

Chrześcijańska młodzież robotnicza we Francji.

W dniach 20 i 21 kwietnia rb. w Paryżu obradowała Rada Narodowa francuskiej »Chrześcijańskiej Młodzieży Robotniczej«. (Jeuness Ouve-

riére Chrétienne). Organizacja tej młodzieży w 33 związkach obejmuje już 12.000 członków. Na 112 kursach naukowych zebrano 15.000 młodych robotników. Dwumiesięcznik »Jeunesse Ouvrière« wydawany jest w 85.000 egzemplarzy, z tego 57.000 egzemplarzy rozchodzi się w sprzedaży ulicznej w miastach robotniczych. Obok wielu prac lokalnych związek młodzieży chrześcijańskiej dokonał dwóch dzieł ogólno-narodowych: w sprawie nieszczęśliwych wypadków przy pracy zawodowej i w sprawie moralnego życia młodych robotników. Dla pogłębienia religijności swych członków stowarzyszenie zorganizowało w ciągu roku 83 rekolekcje i misje.

Śmierć wybitnego filantropa katolickiego w Ameryce. W Nowym Yorku zmarł niedawno finansista miljoner, Mikołaj F. Brady, który był równocześnie jednym z przywódców katolików amerykańskich. Brady, jako szambelan Jego Świątobliwości, reprezentował swój kraj w świcie legata papieskiego w czasie międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego w Chicago. Bardzo miłosierny, był on równocześnie gorliwym dobroczyńcą Kościoła. W roku 1926 ofiarował Papieżowi Piusowi XI miljon dolarów.



Na dziedzińcu arkadowym krakowskiego Zamku na Wawelu odbyły się niedawno przedstawienia pasyjne przy tłumnym udziale publiczności. Przedstawienia odbywały się póżnym wieczorem. (Fot. St. Mucha).

Kącik lekarski.

Rak żołądka, najpospolitszy z raków ustroju, szerzy się zasadniczo wśród ludzi lat średnich i starszych nagabując zarówno mężczyzn jak i kobiety. Właściwego czynnika chorobotwórczego dokładnie jeszcze nie znamy, pomimo, iż sprawa ta była i jest przedmiotem licznych badań naukowych. Wiemy tylko, że pierwszorzędną rolę odgrywa w dziedzinie przyczyn raka wrodzona skłonność do tej choroby oraz, że do zachorowań na raka predysponuje późniejszy wiek.

Najwcześniejsze objawy chorobowe są niecharakterystyczne, a ukazują się w postaci przewlekłej niestrawności. Przedewszystkiem chory zaczyna tracić apetyt, zwłaszcza do potraw mięsnych, miewa nudności, pobolewania w żołądku i narzeka na ogólne osłabienie i złe samopoczucie. Z biegiem czasu obraz chorobowy uzupełnia się i przybiera na wyrazistości, a to skutkiem nasilenia się tych objawów i wystąpienia dalszych zaburzeń. I tak, apetyt słabnie coraz bardziej przechodząc niejednokroć w formalną odrazę do jedzenia, nudności stają się coraz gwałtowniejsze i często kończą się wymiotami, przy których chory wyrzuca z żołądka treść o wstrętnej, gnilnej woni zawierającą nierzadko różne ilości krwi, strzępy zniszczonej śluzówki żołądka, a czasem i kawałki samego nowotworu, — dalej, zjawiają się u chorych rakowych bóle w okolicy żołądka, które zajmują nieraz duże obszary nadbrzusza, promieniują ku tyłowi, a utrzymując się stale dają się chorym przykro we znaki pozbawiając ich snu i możności zajęcia się czemkolwiek. W miarę rozwoju sprawy chorobowej chorzy chudną w wybitnym stopniu, stają się niedokrewni tudzież bardzo podupadają na siłach. Stan takiego wyniszczenia, określamy mianem „charłactwa“ lub „chery rakowej“ powstaje z jednej strony na tle zaburzeń w przemianie materji i z powodu wymiotów oraz braku łaknienia, z drugiej zaś strony wchodzi tu w grę trujące (toksyczne) działanie samego nowotworu. W przypadkach dalej posuniętych stan omawianego wynędznienia staje się tak znacznym, że faktycznie litość bierze na widok takich chorych; ogromne wychudnienie, skóra ziemisto blada i wyraz twarzy zdradzający ciężkie cierpienie oto obraz człowieka dotkniętego rakiem żołądka. Przedmiotowo u chorych rakowych prócz charłactwa, stwierdzić często możemy obecność guza w górnej części brzucha, który to guz jest niczem innem, jak tylko samym nowotworem wyczuwalnym poprzez powłoki brzuszne, — nadto badanie wykrywa istnienie spraw fermentacyjnych w żołądku, które są przyczyną gnilnego rozkładu przyjętych pokarmów, tłumaczącego nam przykrą woń wymiocin. To są zasadnicze objawy raka. Przebieg tego schorzenia jest zawsze przewlekłym, najczęściej proces chorobowy toczy się przez 1—2 lat, rzadziej czas trwania wynosi 3 lub 4 lata. Zakończeniem schorzenia jest zawsze śmierć, albowiem dzisiejsze metody leczenia wobec raka są bezsilne. W wyjątkowych razach, a to mianowicie wówczas, gdy istotę choroby rozpoznaje się we wczesnem stadjum rozwoju, prognoza może się nie przedstawiać tak beznadziejnie, a to dlatego, że w takich przypadkach przez rychłe przeprowadzenie odpowiedniej operacji możemy usunąć z ustroju doszczętnie ognisko nowotworowe. Niestety jednak wykrycie choroby, że się tak wyrażę w zarodku rzadko się udaje, gdyż nasze metody diagnostyczne nie są jeszcze tak wydoskonalone, jak tego potrzeba. Dziś rozpoznajemy chorobę zwykle wtedy, kiedy nowotwór rozrósł się w stopniu wykluczającym możliwość całkowitego usunięcia go z ustroju. W dziedzinie leczenia raka wyróżnić można trzy kierunki. Pierwszy kierunek reprezentuje leczenie objawowe. Polega ono na tem, że chorym podajemy środki uśmierzające ich dolegliwości oraz staramy się stosowną djetą podtrzymywać ich na siłach. Przedmiotem więc leczenia symptomaty-

cznego są wspomniane wyżej bóle brzucha, wymioty, nudności, brak łaknienia etc. Do środków, któremi posługujemy się w celach łagodzenia tych przypadłości należą przedewszystkiem substancje narkotyczne, reprezentowane przez morfinę, a dalej należą tu leki podniecające łaknienie, przeciw działające gniciu w żołądku oraz wpływające korzystnie na ogólną sprawność ustroju. Pożywienie chorych winno składać się z potraw o wysokiej wartości odżywczej, jakiemi są jaja, mleko, jarzyny i t. d., albowiem chodzi tu o jak najznaczniejsze rekompensowanie ubytków na wadze, i utrzymywanie sił chorego na możliwie wysokim poziomie Drugim kierunkiem leczniczym jest leczenie chirurgiczne. Celem takiego leczenia jest usuwanie z ustroju nowotworu, będącego podstawą całej choroby, a zatem ten kierunek leczniczy jest już przedstawicielem leczenia przyczynowego. Na całokształt omawianego sposobu terapeutycznego składają się zabiegi operacyjne polegające na wycinaniu masy nowotworu. Są to zabiegi zwykle dosyć ciężkie i naogół — jak zaznaczyłem — nie prowadzą do pomyślnych wyników. W ostatnich czasach próbowano w przypadkach raka wycinać cały żołądek, jednakowoż - z powodu, że operacyj takich wykonano jeszcze niewiele — trudno powiedzieć, czy zupełne wycinanie żołądka ma istotną wartość leczniczą. Ostatnim działem terapji raka jest leczenie oparte na stosowaniu promieni X oraz promieni radu. Dla celów leczniczych naświetlamy tkankę raka temi promieniami w pewnych dawkach, a to w tym celu, by wywołać zanik nowotworu. Kompletnych wyleczeń tą drogę narazie nie osiągnęliśmy, ale znaczną poprawę zdrowia nieraz obserwowaliśmy w następstwie systematycznie przeprowadzanej roentgeno i radjoterapji.

ZAWIADOMIENIA.

Zawiadamiamy licznych Zainteresowanych, iż zgłoszenia dla Dzieła: **Apostolstwo Chorych**, wprowadzonego do Polski 1928 r. z Holandji, należy odtąd kierować: DZIEŁO APOSTOLSTWA CHORYCH, LWÓW ORMIAŃSKA 13. *Kaźmira Berkanówna*
Inicjatorka Dz. Ap. Ch. w Polsce

Staraniem Sodalicji św. Piotra Klawera W KOŚCIELE OO. KAMEDUŁÓW NA BIELANACH odbędą się w obydwa dni Zielonych Świąt t. j. 8 i 9 czerwca nabożeństwa misyjne z kazaniami na sumie o godz. 9-ej i nieszporach o godz. 4-ej.

Na te nabożeństwa połączone z miłą wycieczką najuprzejmiej zaprasza wszystkich Członków i Przyjaciół misyj *Sodalicja św. Piotra Klawera.*

Podziękowanie i nasza prośba.

Za wszystko co miłosierne osoby złożyły w administracji Dzwonu (Wolska 6.) dla chorych szpitala św. Łazarza imieniem chorych zasyłamy z głębi serca Bóg zapłać. A prosimy i nadal nie zapominać o biedakach i łaskawie znów nadsyłać do admin. Dzwonu książeczki do nabożeństwa, różańce choćby podarte, stare kalendarze, powieści i powiastki dla dzieci, stare zabawki, pudełka z cukierków i t. p. Wszelakie słodycze są zawsze pożądane dla dzieci i starszych. Dla dzieci nowonarodzonych potrzeba koszulek, a płótna (choćby z używanej bielizny) na nic niema. A nadewszystko prosimy, **czyby która z Pań lub który z Panów nie poświęcili jednej godziny w tygodniu** (od 3–4 ale nie w sobotę ani w niedzielę) **na odwiedzenie chorych w szpitalu św. Łazarza.**

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje w poniedziałki i czwartki o g. 11 p. Dyszkiewiczowa, ul. Krupnicza 16, I. p.



Kto przez 10 miesięcy siedział w dusznem mieście, ten chyba ma prawo choć przez 6-tygodni oddechać świeżem powietrzem w parku. — Dzieci z Podgórza mile wspominają zeszłoroczną półkolonję wakacyjną w parku podgórskim.

Dnia 15 czerwca w uroczystość Trójcy Przenajśw. Arcybractwo Przenajśw. Sakramentu przy kościele XX. Misjonarzy na Kleparzu istniejące urządza w sali Ligi katolickiej parafji św. Florjana przy ul. Warszawskiej 11. o godz. 3 popołudniu zebranie walne swych członków poświęcone również uczczeniu św. Benedykta, patrona tegoż Arcybractwa. Goście mile widziani.

Odpowiedzi Redakcji.

H. B. Krawieczyzny. Ofiara nadeszła wprost do Pawlikowic, w Dzwonie nie była dlatego, że umieszczamy tylko wykaz ofiar nadesłanych do redakcji Dzwonu. Zakład w Pawlikowicach przesłał już Paniom pokwitowanie i podziękowanie.

P. Inż. B. Kraków. Z nadesłanego wiersza nie możemy skorzystać.

Maciej Obyrtas zawiadamia życzliwych i nieżyczliwych, że odezwie się znowu w najbliższym numerze.

Stow. Młodz. Żeń. Dębniki: koresp. umieścimy, druga fotografja niewyraźna.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

Pierwsze posiedzenie Sejmu Śląskiego. Dnia 27 maja odbyło się pierwsze posiedzenie Sejmu Śląskiego w Katowicach. Marszałkiem Sejmu obrano ponownie posła Konstantego Wolnego z Ch. D. zaś wicemarszałkami zostali pos. Panta (klub niem). pos. Roguszczaka (NPR) dr. Dąbrowskiego (sanacja) i pos. Caspariego (P.P.S). Po wybraniu 8 sekretarzy, Marszałek odczytał wnioski klubów sejmowych.

W wyborach do senatu na Wołyniu wszystkie mandaty przypadły mniejszościom narodowym. Z tego blok mniejszości narodowych uzyskał — 2 mandaty, Ukraińska socjalistyczno-radykalna partja — 2 i Selrob — Jedność — 1 mandat.

Ponowne wybory do sejmu w okręgu Lida odbyły się w zupełnym spokoju. Z ogólnej liczby 7 mandatów. — Stronnictwo chłopskie uzyskało 4, Białoruski Włościańsko-Rob. Klub. poselski 2. Chrześcijańsko-Demokr. 1 mandat.

Swiętokradca w kościele w Leżajsku. W nocy z 23 na 24 maja w Leżajsku słynnym z cudownego obrazu Matki Boskiej Loretańskiej, w kościele OO. Bernardynów, zakradł się złodziej, który ograbił w zakrystji skarbonkę i wota w kościele, między innemi sznur prawdziwych pereł. Zbrodniarz nawet z obrazu Cudownej Matki Boskiej chciał wydrzeć złoto i kamienie miljonowej wartości. Jednak przy tej robocie został spłoszony. Policja zawiadomiona o kradzieży zarządziła natychmiast pościg i ujęła złoczyńcę.

Zniżki kolejowe dla turystów i kuracjuszy. Min. Komunikacji wprowadziło specjalne ulgi dla turystów i kuracjuszy. Członkowie Tow. turystycznych mogą otrzymać w ciągu całego roku bilety zniżone o 50 %, zaś grupy, złożone z 10 osób otrzymują ulgi w wysokości 25 % ceny biletu. Dla ogółu pasażerów wprowadzone będą bilety do miejsc wycieczkowych lub wypoczynkowych na odcinkach do 150 km. ze zniżką 25 %.

Wreszcie ustanowione będą 15-dniowe bilety okręgowe, ważne na przejazdy w obrębie wszystkich okręgów dyrekcyjnych w pociągach osobowych i pospiesznych w cenie: III kl. — 130 zł, II — 195 zł, I — 325 zł.

Dom zdrowia dla ociemniałych inwalidów otwarto uroczyście w Zakopanem, w dniu 25 maja. Zakład mieści się w willi ofiarowanej Związkowi Inwalidów przez ś. p. Wład. hr. Zamojskiego. Nowootwarty dom zdrowia pomieści 30 ociemniałych obrońców Ojczyzny.

Pomoc Kasy Oszczędności m. Krakowa dla Akademików. Kasa Oszczędności m. Krakowa ufundowała pokój w budującym się Domu Akademickim im. Prezydenta Mościckiego przyczyniając się do ulżenia nędzy mieszkaniowej akademików. Piękny ten czyn nie powinien przejść bez godnego naśladownictwa.

Straszna Katastrofa. Dnia 20 ub. m. straszliwa burza, przeszła nad pow. baranowickim i stołpeckim powodując katastrofę, jakiej oddawna nie notowały kroniki. Straty wyrządzone burzą dochodzą do 3 mil. zł.

Nowe redukcje w górnictwie śląskiem. Rybnickie Tow. węglowe zredukowało już jedną trzecią robotników w kopalni. Pozostali robotnicy pracują tylko 2 lub 3 dni w tygodniu. Z dniem 31 maja znowu wypowiedział pracę 650 robotnikom.

Wiadomość ta wywarła wśród rzesz robotniczych przygnębiające wrażenie.

Ukraińscy terroryści przed sądem. We Lwowie w Sądzie Okręgowym rozpoczął się proces przeciw 17 Ukraińcom (w tem 2 kobiety) oskarżonym o zamach bombowy na Targach Wschodnich w r. 1929 oraz, o należenie do Ukraińskiej Wojskowej organizacji czyli t. zw. U. Wo. O.

Napad placówki niemieckiej na polskich strażników. Na prawym brzegu Wisły, pod Opaleniem, na terytorjum polskiem, polscy strażnicy graniczni zostali napadnięci przez niemiecką placówkę, która dała do

nich kilkanaście strzałów. W czasie tego strzelania został zabity podkomisarz Liśkiewicz, oraz ranny komisarz Biedrzyński. Obóch komisarzy patrol niemiecki uprowadził w kierunku Kwidzynia. Dochodzenia w tej sprawie prowadzi specjalna komisja polska. Rząd polski domaga się w Berlinie ukarania winnych, odszkodowania rodziny zabitego, a zarazem zapobieżenia podobnym zajściom.

Gdańsk przeciw rozbudowie Gdyni. Gdańsk wystosował skargę do Ligi Nar. z żądaniem zaprzestania rozbudowy portu w Gdyni przez Polskę. Uważa on, że Gdynia stanie się potężnym konkurentem dla Gdańska, przez co Gdańsk może popaść w „nędzę gospodarczą“. W skardze tej widać rękę niemiecką. Polsce natomiast nikt nie może zabronić budowania portów na własnem wybrzeżu, zwłaszcza że na lojalności Gdańska sparzyliśmy się już w r. 1920.

Nowy objaw barbarzyństwa Litwinów. W Kownie 24 ub. m. szaulisi i studenci litewscy w liczbie półtora tysiąca osób urządzili antypolskie pochody. Podczas pochodów wybili szyby w gimnazjum polskiem i kawiarni Polaka, Terkowskiego, zdemolowali księgarnię polską „Stella“, oraz redakcję, „Dnia Polskiego“. Tak postępuje Litwa, w swem wrogiem do nas zacietrzewieniu, a władze kowieńskie patrzą obojętnie na wszystko.

Katedra w Charkowie została wysadzona w powietrze. W Charkowie została wysadzona w powietrze katedra prawosławna. Ten barbarzyński czyn został dokonany przez saperów po uprzedniem porozumieniu się z władzą bezbożników sowieckich w Moskwie.

Odzyskanie Nadrenji przez Niemców. Francja odda z końcem czerwca Niemcom kraje nad Renem czyli t. zw. Nadreńję, zatrzymaną w jej rękach na 15 lat po wojnie za długi niemieckie. Niemcy odzyskawszy ostatecznie dawne granice na zachodzie, rozpoczną zapewne parcie na wschód. Musimy więc być w pogotowiu.

4 miljardy dol. na bezrobocie w Ameryce. Senat Stanów Zjedn. chcąc zmniejszyć liczbę, bezrobotnych uchwalił 4 miljardy na najbliższe 4 lata, z czego 75⁰ oddane będzie do dyspozycji stanowych biur pracy.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł, na pół r. 4 zł, na kwart. zł. 2·20.
Numer pojedynczy 20 groszy
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr.
W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Wolska l. 6.
Nr. P. K. O. 404.712. — Nr. Telefonu 2820.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł — pół strony 75 zł.
ćwierć „ 40 „ — ósemka „ 20 „
Za jednołamowy wiersz mm. 80 groszy.
W tekście 2 razy drożej. —

Za Redakcję i Wydawn. z ramienia Katol. Związku Wydaw. odpowiada Ks. Władysław Długosz.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie — ul. Kazimierza Wielkiego 95.